

**Ocena dorobku naukowo-badawczego, dydaktycznego i organizacyjnego  
Pana Dra Marka Siwickiego przygotowana w związku z ubieganiem się o stopień  
doktora habilitowanego nauk społecznych w dyscyplinie pedagogika**

**1. Sylwetka naukowa dr. Marka Siwickiego**

Pan Marek Siwicki uzyskał tytuł magistra wychowania fizycznego w 1987 roku. W 1987 roku ukończył podyplomowe studia dziennikarskie w Uniwersytecie Warszawskim. Stopień doktora nauk humanistycznych w zakresie pedagogiki zdobył w Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie w 2012

Obecnie jest zatrudniony w Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie i jest z nią związany od roku 2013. Wcześniej pracował w Olsztyńskiej Szkole Wyższej im. Józefa Rusieckiego w Olsztynie, Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie i na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie.

Jego Zainteresowania naukowe obejmują pedagogikę społeczną i medialną. Specjalnym polem zainteresowań jest wychowanie morskie jako strategia pedagogiczna. Skoncentrowany jest na okresie dzieciństwa.

**2. Omówienie i opinia dotycząca osiągnięć naukowych.**

Jako główne osiągnięcie naukowe dr M. Siwicki przedstawił monografię ***Nowe podwórka współczesnego dzieciństwa*** wydane przez Wydawnictwo Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie w 2021 r.

Układ (wszechświat), w którym funkcjonujemy, jest w stanie dalekim od maksymalnego uporządkowania. Jest to układ nieliniowy. W układach nieliniowych suma a, b,...z nie jest prostą sumą (jak, na przykład, suma wielu klocków układanych w różnych konfiguracjach, która zawsze będzie strukturą statyczną, niezdolną do dalszej zmiany), a zawsze występuje  **pewien naddatek** – wartość dodana, której nie dostrzeżemy w poszczególnych elementach, ale będzie ona widoczna w funkcjonowaniu całości – struktury (ibidem). Taka struktura określana jest jako

innowacyjna. Próby złożenia poszczególnych elementów w jakąś całość oczekujemy od badacza *bricoleura* (franc. majsterkowicza). Dr M. Siwicki zastosował w swoich poszukiwaniach właśnie podejście bricolage z założeniem, że ta metoda posłuży mu do konstruowaniu nowych jakości.

Pytanie zatem główne, na które recenzent ma odpowiedzieć w ocenie dorobku kandydata do stopnia doktora habilitowanego, a ta odpowiedź - pozytywna lub negatywna - znajdzie swój wyraz w konkluzji recenzji, brzmi: czy przedstawione do oceny rozważania kandydata zmniejszają poziom entropii w zakresie poznania wybranego przez niego fragmentu rzeczywistości i czy przedstawione rozważania oddają innowacyjność struktury podwórka? Czy opis wydobywa ów naddatek?

Kandydat, jak deklaruje, posłużył się w oglądzie wycinka rzeczywistości jaką jest (a w zasadzie, było) podwórko perspektywę pedagoga medialnego, społecznego i pedagoga kultury fizycznej. Kluczowym pytaniem, jakie sobie zadał dotyczyło oddalonych skutków „wychowania bez podwórka” (tradycyjnego).

Pierwsze zastrzeżenie wiąże się z tym, że perspektywa pedagoga społecznego i medialnego zdominowała zdecydowanie perspektywę pedagoga kultury fizycznej. Kategorią podstawową, niejako określającą kulturę fizyczną jest ruch – aktywność fizyczna. Jest one obecna w rozważaniach M. Siwickiego *implicite*. Ale w zasadzie każdy wie, że podwórko z trzepakiem, piaskownicą to ruch, nie trzeba żadnych studiów, aby taką wiedzę *implicite* posiadać. Zarzut recenzenta wobec pracy „Nowe podwórka...” dotyczy nieobecności *explicite* kategorii ruchu. Można zatem rzec, że w pracy w stopniu niesatysfakcjonującym przebija się perspektywa pedagoga kultury fizycznej.

Drugie zastrzeżenie dotyczy deklaracji badacza, co do chęci zdefiniowania skutków „wychowania bez podwórka” – w ocenie recenzenta nie zostały one – skutki - określone *explicite*..., ale czyż możliwe jest precyzyjne przewidywanie tego, co będzie miało miejsce za lat 20-30-40-50?! Cel „futurologiczny został osiągnięty”, jednak nie poprzez określenie konsekwencji (jak deklarował w autoreferacie kandydat), ale poprzez wskazanie możliwych ścieżek rozwojowych najmłodszego pokolenia. Znajomość ścieżki dochodzenia nie gwarantuje osiągnięcia celu, ale uprawdopodobnia jego osiągnięcie. **Taka jest odpowiedź – pozytywna – na główne pytanie o „naddatek” wiedzy i jego innowacyjność dotyczące oceny dorobku dr. M. Siwickiego.** Cel zasadniczy został zatem osiągnięty. Poniższe



uwagi krytyczne dotyczą raczej potencjalnych dodatkowych ścieżek poznania przedmiotu zainteresowań habilitanta

Jedną z kluczowych kategorii, którą zajmuje się kandydat jest zabawa. Chyba nazbyt wyidealizowany, można by rzec apolliński, obraz zabawy przedstawia habilitant. Mimo że sam na początku analiz pisze o podwórku jako przestrzeni aktywności dionizyjsko-apollińskiej, to wątek dionizyjski nie został dostatecznie rozwinięty..

Zabawa jest tworem polifonicznym: dionizyjsko-apollińskim. Jak pisał Wygotski, dziecko w zabawie ma dwa plany afektywne: dziecko podąża po linii najmniejszego oporu i, jednocześnie, po linii największego oporu. Igra (!) z przeciwnościami, trudnościami, ograniczeniami, niekiedy samo sobie nadaje te ograniczenia. Aktywność, w której dziecko nie doświadcza trudności (ryzyka), nie jest zabawą, jest nudą. Doświadczenie trudności, wyzwania jest, zdaniem Wygotskiego, istotą zabawy, co idealnie oddaje słowo zabawa po rosyjsku; *igra*. Co ciekawe, po polsku też się go używa, już nie w kontekście zabawy, ale jako sygnalizator ryzyka: „oj doigrasz się!”, „nie igraj z ogniem!”.

Zabawy ryzykowne, które przywołuje Dr M. Siwicki za Sanseterem, zawierają nie tyle ryzyko, ile odbywają się w ryzykownych okolicznościach, z których jednak dziecko nie zdaje sobie sprawy lub tylko w minimalnym stopniu odczuwa zagrożenie. Dla przykładu, dziecko wchodzące na drzewo w swoim odczuciu nie ryzykuje spadnięciem, nie bierze pod uwagę takiej ewentualności! Wyzwaniem jest wspinanie się, im wyżej i szybciej, tym lepiej, a odczuwane ryzyko wiąże się z obawą, że „nie dam rady” tak jak inni. Dziecko, co ledwo nauczyło się pływać „pieskiem” wypływa poza strzeżoną przestrzeń kąpieliska na głęboką wodę, nie odczuwa lęku przed utonięciem, a ryzykiem dla niego jest wypłynięcie poza strefę kontrolowaną. Ryzyko dziecka jest innym niż to dostrzegane lub projektowane przez dorosłych. Lęk odczuwany przez dziecko w zabawie jest innym od lęku dorosłych.

Zabrakło w pedagogicznych analizach podwórka M. Siwickiego zastosowania perspektywy rozwojowej. Sądzę, że „małym kosztem” nastąpiłoby istotne wzbogacenie „naddatku” wiedzy pedagogicznej. Pozwolę sobie tutaj na ogólną uwagę: zadziwia mnie w narracji pedagogicznej, tej „mejnstrimowej” pomijanie faktu, doświadczenia będące udziałem człowieka są przez niego przeżywane i rejestrowane zawsze z perspektywy aktualnego poziomu rozwoju (który nie ma

charakteru liniowego, ale schodkowego czy spiralnego) i pomijanie tego faktu sprawia, że obraz uzyskiwany jest ubogi lub zafałszowany.

Rozwój jednostki wymaga aktywności na kolejnych stopniach schodów (spiralii) rozwojowych. Każdy stopień musi być dobrze „przerobiony”, aby jednostka mogła z powodzeniem funkcjonować na następnym. Jest wiele uznanych w świecie nauki koncepcji rozwoju, które tak widzą doskonalenie człowieka. Zgodnie z tymi koncepcjami, droga do doskonałości bardziej przypomina dionizyjskie zmagania (jak pisze M Siwicki – frenezje) niż apollińskie dumne wspinanie się ku ideałowi. Tym bardziej, że aktywność na podwórku ma (raczej miała!) charakter w rzeważającej mierze dionizyjski tak w sferze konstruowania zabaw trzepakowo-drzewno-dachowo-piaskownicowych, jak i w sferze zmagania się z ubogością otoczenia, ubogością środków i niechęcią, a nawet niekiedy wrogością lokatorów mieszkań, których okna wychodzą na podwórko. Pedagog kultury fizycznej, której motywem dominującym jest ruch, wie, że upadek kroczy przed dumą postępu.

Dlatego też ta perspektywa jawi się jako niezbędna, gdy do analiz wkracza (czaso)przestrzeń smartfonowa. Świat wirtualny nawet nie usiłuje naśladować rzeczywistego, raczej bazuje na odmienności od codzienności, wykorzystuje „braki” codzienności, „żeruje” na doświadczeniu braku: to jest droga konstruowania czasoprzestrzeni smartfonowej i w tym tkwi, być może, jej „zgubna” i uzależniająca moc.

Habilitant w analizach swoich zmierza do „dookreślenia podwórka jako przestrzeni konstytuującej dzieciństwo jako dobrostan, jako pełnia – nie tylko metaforycznego szczęścia.” (s. 14). Wobec takiego postawienia sprawy, analiza podwórka jako przestrzeni edukacyjnej w perspektywie rozwojowej jest wręcz niezbędna: dobrostan, a tym bardziej szczęście są kategoriami przeźroczystymi (Gadamer, O skrytości zdrowia) i tylko odnosząc dyspozycje, kompetencje jednostki do kryteriów rozwojowych można w jakiś przybliżony sposób diagnozować poziom dobrostanu. Na przykład, dziecko 3-letnie będzie szczęśliwe, gdy będzie doświadczać autonomii (E. H. Erikson, przy zastrzeżeniu, że wiązanie potrzeby rozwojowej z podanym wiekiem traktujemy jedynie jako przykład, a nie zasadę). 12-latek będzie szczęśliwy, gdy będzie doświadczał bliskich relacji z rówieśnikami.

Trzecia część pracy M. Siwickiego jest w ocenie recenzenta wytworem najbardziej innowacyjnym. Korzystając z różnorodnych źródeł i przeprowadzając „jakościowe metaanalizy” pokazuje te wymiary podwórka, których każde „dziecko



podwórkowe” doświadcza(ło), ale których nie potrafi(ło) nazwać, ze względu na brak kompetencji analitycznych. Czytanie tych fragmentów „Nowych podwórek...” pozwala wracać dojrzałym osobom w tamten świat, a temu mentalnemu powrotowi towarzyszy bezwiedne przytakiwanie: „tak było!” Język M. Siwickiego pobudza wyobraźnię i nagle łapiemy się na tym, że porzuciliśmy czytanie książki habilitacyjnej, a jesteśmy w świecie beletrystyki. Język, jakim posługuje się (dziennikarz) M. Sawicki jest dużym walorem pracy.

Czy wirtualne narzędzia zabawy są jak Lewiatan, które zaczepiane (włączane) „atakują z furją i pogrążają”? (s. 370). M Siwicki nie podejmuje się odpowiedzi na to pytanie, i słusznie, bo nie można na nie rzetelnie odpowiedzieć. Z faktu istnienia zagrożenia nie wynika wprost możliwy katastrofalny skutek.

Zdaniem habilitanta, nie ma powrotu do dawnych podwórek, jest za to przestrzeń - platforma *smartfonlife* (s. 378), która zakorzeniona w „tamtych”, ugruntowanych potrzebach bycia razem w zabawie, wyznacza nową, jeszcze niepoznaną i nieprzewidywalną co do skutków, jak pisze M. Siwicki, biomedialną rzeczywistość dziecka. Trudno się z tymi konkluzjami nie zgodzić. Biomedialny przymus obecnego funkcjonowania nie tylko dzieci, ale i dorosłych może być czynnikiem kształtującym nową „rasę” człowieka: biomedialnospołeczną, która zastępuje „rasę” biopsychospołeczną.

### **3. Pozostały dorobek naukowy, działalność dydaktyczna i popularyzatorska**

Dr Marek Siwicki po doktoracie przygotował 7 monografii, tym 3 jako współautor i 1 jako redaktor. Ponadto jest autorem artykułów lub rozdziałów w monografiach. Łączny dorobek punktowy (obejmujący również publikacje przed doktoratem) według wyliczeń kandydata wynosi 476. Jak pisze, w związku z licznymi zmianami zasad liczenia, zastosował własną metodę przydzielając każdej monografii 20 punktów, a pozostałym tekstom 6 punktów. Trudno się do tego odnieść, ponieważ część publikacji nie ma charakteru naukowego, a popularyzatorski lub beletrystyczny.

Przedstawione do oceny monografie na pierwszy rzut oka dość luźno są powiązane z monografią deklarowaną jako podstawową, omówioną powyżej. Mają one charakter prac historycznych lub popularyzatorskich (metodycznych), w przeważającej mierze dotyczących żeglarstwa. Pojawia się pytanie, czy można te prace i tę podstawową traktować jako cykl? Czy można traktować akwen wodny:

jezioro, morze jako „wodne podwórko”, jak sugeruje kandydat w swojej dysertacji doktorskiej? Jest to dość kontrowersyjne potraktowanie wody jako miejsca zabawy podobnego do podwórka. Nie da się nie zauważyć podstawowych różnic. Po pierwsze, podwórko jest terenem ograniczonym murami lub zasięgiem możliwej aktywności dziecka, woda jest przestrzenią praktycznie nieograniczoną (na małych stawach, jak na przykład jezioro w Kętrzynie przy ul. Asnyka, nie ma warunków do żeglowania. Po drugie, podwórko jest przestrzenią bezpieczną, gdzie możliwe jest samodzielna aktywność dziecka, a woda nie jest taką przestrzenią. Po trzecie, aktywność na podwórku opiera się na naturalnych formach ruchu: bieganie, skakanie, wspinanie się, rzucanie lub na prostych formach sportowych, a żeglarstwo wymaga umiejętności zdobywanych w procesie szkolenia pod okiem instruktora. Trzepaka może się każdy sam nauczyć, halsowania sam nie nauczysz się. Po czwarte, podwórko nie wymaga skomplikowanych drogich przyrządów, przez co jest dostępne dla każdego, a łódź żeglarska jest konstrukcją raczej niemożliwą do stworzenia przez kolegów z bloku, no i musi być dostępny akwen, przystań. Jakkolwiek można dostrzec podobieństwa między podwórkiem przydomowym a „wodnym podwórkiem”, to jednak różnice są nazbyt istotne, aby wysuwać takie analogie.

Kandydat do oceny przedstawił też 14 artykułów. Głównym nurtem, wokół i wzdłuż którego snuje rozważania jest aktywność fizyczna jako styl spędzania czasu wolnego. Poza ruchem, drugą właściwością postulowanego przez kandydata aspektem stylu życia w czasie wolnym jest transgresja. Wpisuje się w ten sposób w orientację, którą B. Śliwerski w „Pedagogice holistycznej” określił teorią wychowania transgresyjnego. Podwórko też jest miejscem, gdzie odbywają się liczne, oparte na ruchu „próby transgresyjne” – jest ruchową formą treningu w transgresji. Żałować tylko należy, że autor nie natrafił w swoich poszukiwaniach na *Koncepcję transgresyjną człowieka* Józefa Kozińskiego.

**Aktywne spędzanie czasu wolnego i pożytkowanie go dla transgresji oraz ryzyka związane ze *smartfonlife* są motywami spajającymi dokonania habilitanta w spójny cykl.** Również pozostałe publikacje w przeważającej mierze dotyczą żeglarstwa i jego aspektów wychowawczych lub problemów edukacyjnych związanych z mediatyzacją funkcjonowania współczesnego człowieka wpisują się w ten nurt: czas wolny – transgresja – ryzyka rzeczywistości wirtualnej



Podsumowując, dorobek dr. Marka Siwickiego wykazuje się oryginalnością merytoryczną. Jakkolwiek w pracach kandydata przeplatane są opisy spełniające kryteria „metody naukowej” ze stylem publicystyczno-dziennikarskim, to w ostatecznym efekcie przeważa narracja naukowa. Można nawet zaryzykować stwierdzenie, że stylistyka dziennikarska jest w tym przypadku zaletą narracji naukowej.

Habilitant jest bardzo aktywny w zakresie działań dydaktycznych i popularyzujących wiedzę. Uczestniczył też w kilkudziesięciu konferencjach pedagogicznych lub w których pojawiały się wątki pedagogiczne. Był też promotorem pomocniczym w dwóch przewodach doktorskich.

Podsumowanie.

W odniesieniu do oceny tej części dorobku należy podkreślić, iż dorobek w tym zakresie jest znaczny, spójny z całością osiągnięć. Dr M. Siwicki konsekwentnie zaznacza swoją merytoryczną obecność w środowisku akademickim oraz w formach aktywności pozaakademickiej. Habilitant uczestniczy w konferencjach naukowych, będąc częścią z nich organizatorem. Jest to twórcą zaangażowanym społecznie.

#### **4. Wniosek końcowy**

Biorąc pod uwagę pozytywną ocenę osiągnięcia naukowego (cykl publikacji) oraz pozostałego dorobku naukowego (walory merytoryczne i formalne), a także szerokie doświadczenie dydaktyczne oraz w zakresie popularyzacji wiedzy stwierdzam, iż w mojej ocenie Pan dr Marek Siwicki spełnia ustawowe wymogi stawiane kandydatom do stopnia naukowego doktora habilitowanego (art. 221 ust. 4 i 5 ustawy z dn. 20 lipca 2018 r. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz. U. z 2020 r. poz 85. Z późn. zm.)). Wnioskuje zatem o dopuszczenie Pana dr. Marka Siwickiego do dalszych etapów zmierzających do nadania stopnia doktora habilitowanego.

